



ROZMAITOŚCI.

Św. Szymon z Lipnicy. (Legenda). Święty Szymon z Lipnicy szedł do Krakowa, aby tam zostać księdzem. A że wyszedł późno z swojej wsi rodzinnej, więc noc zaskoczyła go wnet na drodze. Prosił też o nocleg zaraz w Pogwizdowie i w Królówce, lecz tutaj nikt go nie chciał przenocować. Więc też Święty rozżalony i oburzony na brak gościnności i litości u wieśniaków, przeklął te wioski, że nikt z nich nie wyjdzie nigdy na księdza, a gdyby nawet jakim przypadkiem został kto księdzem, to zaraz umrze.

Mieszkańcy tak wzięli do serca tę przepowiednię, że jeszcze mniej więcej przed 30 laty nie posyłali z Pogwizdowa i z Królówki dzieci swoich zgoła do szkół, twierdząc, że i tak nie doprowadzą w szkołach ani przez szkoły do niczego.

X. Jan Babraj.

Powracanie zmarłych. Jednym z ciekawszych wierzeń, dość szeroko między ludem rozpowszechnionych, jest mniemanie, jakoby dusze zmarłych w najbliższą noc po pogrzebie wracać miały na miejsce, gdzie rozstały się ze swoim ciałem. Jako dowód tej wiary przytaczam opowiadanie wieśniaka z Rżąki w powiecie wielickim.

»Było to przed siedmiu, może ośmiu laty we wsi Rżące. Pewnemu wieśniakowi, którego dom leży tuż przy drodze, a naprzeciwko pastwisk gminnych, zmarł syn, może dwadzieścia lat mający. W dzień jego pogrzebu trzech parobczaków z tejsze

wsi wedle zwyczaju wypędziło wieczorem (było to w lecie) konie na pastwisko, a sami usiedli razem przy drodze, prawie naprzeciw domu wspomnianego wieśniaka i rozmową skracali sobie długie godziny czuwania. Była już może godzina jedenasta, gdy na drodze spostrzegli jakąś postać, zbliżającą się ku nim. Że ktoś o tej porze idzie drogą, wcale pasterzy nie zadziwiło, bo w sąsiedniej wsi mieszkający rzeźnicy często o tej porze dopiero powracali do domu. Mimo to jednak postanowili dowiedzieć się, kto to taki. Stanęli więc przy drodze i zawołali na owego przechodnia, by im powiedział, kto jest. Ale ten nie odezwał się wcale i szedł spokojnie dalej. Rozgniewani tem, chcąc koniecznie zmusić przechodzącego do odezwania się, poszczuli go psem, którego mieli przy sobie. Lecz pies nie usłuchał rozkazu, tylko skomląc, chował się między pasterzy. Wobec tego dziwnego zachowania się psa zaprzestali dalszych zapytywań i tylko spokojnie stanęli przy drodze, by przy słabem świetle księżycy rozpoznać przechodzącego. I rzeczywiście, gdy tenże zbliżył się na dostateczną odległość, poznali w nim swego rówieśnika, rano dopiero pochowanego. Szedł z odkrytą głową i w tem samym ubraniu, w jakim złożono go do trumny. Nic się nie odzywając, minął pasterzy, a następnie zawrócił ku domowi swoich rodziców, otworzył drzwi i wszedł do wnętrza. Strwożeni zaś świadkowie tego zjawiska czemprędzej siedli na konie i pojechali do swoich domostw.

Kazimierz Aurelly.

Błądny ogień. (Stare Bystre ad Czarny Dunajec). Poszedł mój dziadek raz na grzyby do boru. Pod wieczór wracał do domu, ale że mgła opadła, zrobiło się bardzo ciemno. Gdy dziadek wyszedł z boru, zobaczył niedaleko przed sobą światło, a sądząc, że się to świeci w karczmie, szedł w tamtą stronę, bo koło karczmy prowadziła droga do domu. Tymczasem dziadek idzie i idzie, światło widzi ciągle przed sobą, a do domu przyjść nie może. Przeszedł tak drugą wieś Wróblówkę, przeszedł rzekę Dunajec, dopiero z drugiej strony koło figury opamiętał się, że poszedł za daleko, że zablądził. Usiadł więc pod figurą i tak przeczekał do rana. U nas tymczasem w domu niepokoili się wszyscy o dziadka. Ojciec i domownicy wyszli go szukać, poszli też z nimi sąsiedzi z latarkami, — kto żył

we wsi, wyszedł szukać starego Jana »Kowala«. Ja z babką pozostałem sam w domu. Tymczasem szukający nie znaleźli dziadka i zmartwieni wrócili z niczem, tylko stryj przyniósł zającą, którego złapał w borze śpiącego. Dopiero rano przywiózł dziadka z Wróblówki Kloroniów Jasiak.

Dziadek opowiadał, że go światółko wodziło.

Opowiedział *Ks. Jan Łaski*.

Zapadnięta karczma w Wierchosławicach. We wsi Wierchosławicach pod Tarnowem nie daleko Dunajca jest bagno, zwane Bania. Dawnymi bardzo czasy stała w tem miejscu karczma, ale zapadła się. A było to tak: Ksiądz zakazywał ludziom, aby nie łowili ryb w Dunajcu w niedziele i święta i w ten sposób nie obrażali Pana Boga. Ale ludzie nie słuchali go i święto nie święto łapali ryby w rzece. Raz w wigilię Bożego Narodzenia siedzieli w tej karczmie i pili już późno w noc, chociaż nadchodziło uroczyste święto. To też przebrała się już miarka cierpliwości Boskiej i gdy dzwony odezwały się w kościele na mszę pasterską, karczma zapadła się w ziemię, ze wszystkimi ludźmi, co tam byli, — a na tem miejscu powstało bagno. Jeszcze do dnia dzisiejszego, gdy o północy w wigilię Bożego Narodzenia odezwą się dzwony w kościele zwołujące ludzi na mszę pasterską, słychać na miejscu zapadniętej karczmy głos dzwonów, dobywający się z pod ziemi.

Opow. *Ks. Wincenty Niedojadło*.

Konie w dzień św. Szczepana. (Królówka pod Bochnią). Jeszcze prawie przed świtem w dzień świętego Szczepana przyjeżdżają konno wszyscy, którzy konie posiadają, do znajdującego się na rzeczy i ten każdemu koniowi puszcza krew z podniebienia. Robi to w ten sposób, że ostrym haczykiem, specjalnie do tej czynności przygotowanym i przeznaczonym (puszczadłem) przecina koniowi podniebienie zaraz za zębami, a gdy krwi sporo upłynie, zaciera ranę solą. Potem dostaje koń owsa. Nazywa się to »czyszczeniem koni« i zabezpiecza je przez rok od wielu chorób.

Opow. *Ks. Jan Babraj*.

Łąka „Świńska krzywda“. W Czchowie w powiecie brzeskim znajduje się łąka moczarowata, zwana »Świńską krzywda«.